Rok VIII. Kraków-Podgórze. Piątek 14 Stycznia 1910 Nr 11

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. ... na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.

Rozprawa przeciw Borowskiej wprost niezwykłe zainteresowanie obudziła w mieście. Odkąd pojawiły się dzienniki ze świetnie, fejletonowe, napisanym aktem oskarżenia, wszędzie do wieczora rozprawiano tylko o procesie i opinie: „Winna" lub: „Niewinna" krzyżowały się ciągle..

To zainteresowanie publiczności z pewnością nie osłabnie aż do końca przypuszczalnie bardzo długiej rozprawy, bo jej romansowe tło i krwawa tajemnica, stanowiąca epilog stosunku dwojga w każdym razie niepospolitych natur, Lewickiego i Borowskiej, muszą budzić zaciekawienie.

* *

Znawcy i świadkowie.

W toku rozprawy przesłuchani będą jako znawcy-lekarze: pp. dr Stanisław Jankowski, prof. dr Wachholz.

Jako znawcy obrony: pp. Józef Splichal, Wilhelm Stabner.

Jako świadkowie: pp. 1. Władysław Korylak, 2. Jerzy Rotschek, 3. prof. dr Bronisław Kader, 4. Małgorzata Nawratowa, 5. kom pol. Rudolf Kropiński, 6. dr Tadeusz Dąbrowski, 7. Stefania Jasińska, 8. redaktor Maryan Dąbrowski, 9. Józef Pławiński, 10. Regina br. Tyszkiewiczowa, 11. Natalia Grzesiewiczowa, 12. Urszula Berke, 13. dr Daniel Vorzimmer, 14. dr Stanisław Kwiatkowski, 15. Helena Stankiewicz, 16. Leokadya Cynkowa, 17. Zofia Djak, 18. Nikodem Prochowski, 19. Andrzej Bylicki, 20. red. Ludwik Szczepański, 21. dr Maryan Borowski, 22. Włodzimierz Kosiński, 23. Henryk Mianowski.

* *

Od dra Maryana Borowskiego, męża Janiny Borowskiej, otrzymujemy list z prośbą o ogłoszenie, iż korzystając z przepisu procedury karnej usuwa się od świadczenia w procesie. O swej decyzyi zawiadomił dr Borowski adwokata dra Szalaya już we wtorek przed rozprawą, a wczoraj wysłał list tej samej treści do przewodniczącego trybunału radcy sądu w. Błonarowicza. Dr Borowski wyraża w tym liście przekonanie o niewinności swej żony, ale od świadczenia usuwa się z łatwo zrozumiałych względów osobistych, oraz z powodu nieporozumienia z obrońcą co do pewnych drażliwych punktów obrony.

Drugi dzień rozprawy.

Przed gmachem sądu grupki ludzi — zupełnie jak wczoraj, dowód, że zainteresowanie rozprawą wzrasta. Wstęp jednak do gmachu sądowego jest trudniejszy jeszcze, niż był wczoraj. Kto niema biletu, ten się do sali rozpraw absolutnie nie dostanie.

Punktualnie o godz. 9 sala wypełniła się już publicznością, taksamo z samej inteligencyi złożoną, jak wczoraj. Szczególnie galerya, owo miejsce niewieściej ciekawości, zapełniona paniami tak, że szpilkiby między nie włożył. Wszyscy rozmawiają półgłosem, jakby przejęci ważnością chwili.

Po godz. 9 weszła na salę Borowska, jak wczoraj, w czarnej sukni, ale już bez woalki, w czarnej czapeczce na głowie. Jest blada, ale, zdaje się, czuje się lepiej, niż wczoraj; czasami siedzi z miną obojętną, czasem oczy jej prześlizgują się szybko po ławie przysięgłych, po stole dziennikarskim, po audytoryum i galeryi. Dozorczyni szpitalna przyniosła jej szklankę czerwonego wina, którem Borowska się pokrzepiła jeszcze przed wejściem trybunału.

Dalsze przesłuchanie Borowskiej.

Rozprawa rozpoczęła się po pół do dziesiątej.

Przewodniczący radca Błonarowicz zaznaczył na wstępie, że należy podać kilka szczegółów o życiu Borowskiej przed jej poznaniem się z Lewickim. Borowska pochodzi z Rohatyna; po ukończeniu tam szkół wyjechała do Lwowa do siostry, tam zdała maturę seminaryalną, a potem gimnazyalną; tam poznała swego męża.

Borowska: Panie przewodniczący! We mnie fizycznych sił prawie że niema; to co we mnie mówi, to jest czarna kawa, wino i t. d. Siłą, która mnie tu trzyma, jest pamięć o moim dziecku. Ale dlatego właśnie musi mi się wiele rzeczy oszczędzić.

I w tem miejscu zwróciła się Borowska do przysięgłych, ale przerwał jej ostro przewodniczący.

Przewodniczący: Proszę mi tu nie robić apostrof do przysięgłych. Pani ma się tu bronić, a nie przemawiać.

Borowska: Pan przewodniczący dał mi przecie 5 minut.

Przew.: Ale na to, to ja pani nie dam i dwóch minut. Proszę się tylko bronić.

Borowska: Ja muszę mówić. Pan przewodniczący wczoraj zaznaczył wprost do sędziów przysięgłych, że moje zeznania roją się od kłamstw; mnie chodzi o to, abym mogła odrazu takie zarzuty zbić. Panowie przysięgli mają swoje zdanie i mają sobie zdanie wyrobić.

Przew.: O tych kłamstwach to ja pani dziś jeszcze powtórzę.

Borowska: Ależ panie przewodniczący, niechże pan bodaj przez ciąg rozprawy będzie bezstronnym!

Przew.: Ja rozprawę prowadzić będę tak, jak uważam za stosowne i nauk od pani nie przyjmę.

Borowska: O, to wiem. Ale mnie chodzi o to, żeby utrzymać we mnie wiarę, iż tu jestem przed obywatelskim sądem. Jeślibym tej wiary dalej mieć nie mogła, to szkoda mojej męki. Powieście mnie, wszystko mi jedno.

Przew.: Więc niech pani teraz odpowiada na pytania. Jak pani żyła z mężem?

Borowska: Odpowiem w innej formie. Doszliśmy do tego, żeśmy wzięli separacyę.

Przew.: Z jakiego powodu?

Borowska: Za obopólną zgodą.

Przew.: Obopólna zgoda prowadzi zwykle do ołtarza, nie do separacyi.

Borowska: Więc o powodach niema co mówić. Zależy to od przekonań jednostki, jak sobie powód wyobraża.

Następnie przewodniczący określił pokrótce dzieje procesu separacyjnego Borowskich. Borowscy wzięli separacyę.

Przew.: Czy w czasie, kiedy były prowadzone rokowania ugodowe przed separacyą, nie była zachowaną rzeczywiście wspólność małżeńska?

Borowska: Czy ja muszę na to odpowiadać? To są rzeczy między mną, a moim mężem. Nie wiem zaś, czy wyjaśnienie tej sprawy przyczyni się dużo do wyświetlenia kwestyi, czy ja zabiłam Lewickiego, czy nie. Na to pytanie więc nie odpowiem.

Przew.: Może pani nie odpowiadać. Jak się pani podoba. Ale skąd się biorą takie tytuły w listach pani do męża: „najdroższy", „kochany" itd.

Borowska: Może pan przew. zechce odrazu powiedzieć, kiedy było pisane „najdroższy", „kochany" a kiedy była separacya.

Przew.: Mniejsza o to. Ile pani miała dzieci?

Borowska: Dwoje. Chłopca i dziewczynkę.

Przew.: Czy chłopiec był dzieckiem męża pani?

Borowska: Dziecko to przyszło na świat w 8 miesięcy po wzięciu separacyi. A zatem prawnie jest dzieckiem mojego męża, naturalnie także, pan przewodniczący jako prawnik powinien wiedzieć, czy jest ono dzieckiem męża czy nie.

Przew.: A czemuż pani tłomaczyła się w procesie z Haeckerem, że pani zaszła w ciążę w listopadzie.

Borowska: Dziecko urodziło się 19 go sierpnia 1905. Pan przewodniczący wie jako prawnik, że 301 dni wystarcza do uznania prawnego dzieckiem męża.

Przew.: Ale wiem. I mniej niż 301 dni nawet.

Borowska: Ja widzę, że rozprawa ta staje się podobna do tamtej.

Przew.: Co to, to nie. To są nieprzyjemności, ale trudno.

Borowska (do obrońcy dra **Szalaya**): Panie mecenasie, niechże mnie pan weźmie w obronę.

Przew.: Czy mąż uznawał to dziecko za swoje?

Borowska: Czemże się więc staje znów ta rozprawa!

Przew.: Tu jest list męża do pani, z którego wynika, że pani była wówczas ogromnie przygnębioną. Pisze on w nim, że pani chciała mieć dziecko; list ma datę z 5 grudnia, a pani zeznaje, że już 20 listopada była w ciąży. Ja ten list przeczytam.

Obr. dr. Szalay: Ja się sprzeciwiam.

Borowska: Ależ nie! Proszę o przeczytanie listu, notabene z wyjątkiem pewnych ustępów.

Przew. odczytuje list.

Borowska zwraca się do przysięgłych i tłómaczy treść tego listu. Mówi, że w tym czasie chciała rzucić medycynę, chciała zamknąć się w obrębie czterech ścian i stworzyć sobie takie ordynarne, filisterskie jak mąż to nazywał, szczęście. Chciałam mieć dziecko, chciałam czemś zapełnić pustkę życia. Mąż na moje projekty rzucenia medycyny nie zgodził się. I wzięliśmy separacyę.

Przew.: A świadkowie zeznali, że pani w tym czasie pokazywała wszystkim akt separacyjny i oczerniała pani męża...

Borowska: Tak — a równocześnie byłabym mu się do nóg rzuciła w podzięce, gdybym miała była najskromniejszą izdebkę i mogła być matką dziecka!

Przez cały czas tego dyalogu wybucha Borowska raz po raz płaczem. Wreszcie woła:

— Czyż musimy wentylować tę sprawę? Przecież to są moje osobiste stosunki — a nie zbrodnia.

Przew.: Przysięgli muszą panią poznać na wylot!

Borowska: Niech poznają, ale niech szanują we mnie to, co kobiece i ludzkie.

I Borowska zaczęła płakać tak, że dozorczyni jej zwróciła się do lekarzy z prośbą o pomoc dla niej. Dr. Kwiatkowski i mecenas Szalay poprosili o chwilę przerwy, poczem radca dr. Błonarowicz oświadczył: Zarządzam 10 minut pauzy, żeby nie powiedziano, że ją maltretuję!

Powiedzenie to wywołało szmer niezadowolenia na całej sali, tak samo, jak zresztą cała rozprawa o — dziecku i o tem, ile miesięcy ono było w łonie matki. Cała ranna rozprawa robiła wrażenie przykre.

Kobiety, znajdujące się na sali, w czasie ostatniego dyalogu płakały, a gdy zarządzono pauzę, słyszało się tylko naokół wyrażenia:

— Jak można w ten sposób postępować?!

— Jak można tak poniewierać kobietę!

W jednej chwili, całe audytoryum, zachowujące się dotąd dosyć zimno, stanęło po stronie Borowskiej.

Po pauzie.

Trybunał zasiadł znowu na swoich miejscach. Radca Błonarowicz, który przyszedł na rozprawę zdenerwowany, co się odbijało na pierwszej części przesłuchania, jest spokojniejszy.

Przew.: Więc pani wzięła z mężem separacyę; pani pisała jednak do męża listy niemal codzień, on panią wspierał, od czasu do czasu przyjeżdżał do Krakowa i tak było aż do procesu z Haeckerem, który panią do męża zbliżył.

Borowska: W 1906 r. przyszła na świat moja córeczka. Wtedy powstały we mnie nowe plany na przyszłość, stworzyłam sobie przecudowną formę życia. Dziecko było okazowo chowane i okazowe. Warunki moje były straszne. Zapożyczałam się, mąż mi przysyłał po 15 zlr. miesięcznie; pożyczałam, bo czułam, że mam prawo pożyczać, bo brałam pożyczki dla dziecka... W procesie z Haeckerem wyszło na jaw, że żyłam z jałmużny. No, żyłam. Uczyłam się, trudno. Musiałam żyć, zarabiać na siebie. Brałam te zapomogi, bo musiałam żyć i chować dziecko. Nie wstydziłam się ich. A z tego powstały o mnie najpotworniejsze bajki. Pracowałam, a nawet świadkowie, którzy przeciw mnie zeznawali, w procesie z Haeckerem musieli mi przyznać, że pracuję sumiennie i uczciwie. Praca dawała mi środki do życia. Nauka była dla mnie w tych warunkach zbytkiem, ale uczyłam się i mimo, że w świecie miałam i z dzieckiem dużo pracy, a jak pracowałam, to świadczą o tem świadectwa colloquialne. Zdawałam 32 godziny. Lekarze mogą powiedzieć, czy to rzecz taka łatwa. Widok dziecka dodawał mi sił, ale zdrowie odmówiło mi posłuszeństwa. Oddałam dziecko ludziom, bo bliskiego nie miałam nikogo. I zaczęłam



Przewodniczący trybunału w procesie Borowskiej, radca sądu kr. w. Hieronim Błonarowicz.

Radca Błonarowicz słynie jako jeden z najtęższych przewodniczących w Krakowie. Bystrość, z jaką umie ogarniać zawikłane sprawy sądowe, surowość, energia i zręczność w prowadzeniu rozpraw: te zalety i właściwości radcy Błonarowicza sprawiły, że jakkolwiek jest przeniesiony do sądu wyższego, powierzono mu kierownictwo procesu Borowskiej.

pracować, bo mnie od końca nauk oddzielał rok. — Czułam blisko rezultat nauki, miałam dostać posadę w większym szpitalu prywatnym. W moje przyszedł zarzut szpiegostwa... — To złamało i zerwało wszystkie moje projekty na przyszłość. W takich warunkach poznałam Lewickiego, w chwili, gdy wszystko, com sobie chciała w życiu odtworzyć, wzięło w łeb! Wtedy, nie widząc przed sobą niczego, szukałam pociechy — no stało się. W takich warunkach pokochałam Lewickiego. To takie ludzkie. Mężowi wyrządziłam krzywdę, wiem, ale zrozumiałam, że ta jego troskliwość przyszła — za późno. Gdyby dwa lata wcześniej, rok... No, za późno. Pokochałam Lewickiego, mimo, że byłam przez to niewdzięczną mężowi, no taka już jestem zła... nie chcę, żeby kiedyś powiedziano o mojej córeczce; o, to córka tej Borowskiej, tej co to...

Przew.: No, co?

Borowska: No — tej... Myślę o tem, co tu wisi w powietrzu, do czego zmierzają pewne pytania pana przewodniczącego itd.

Wracam do mego stosunku z Lewickim. Mieszkałam u pp. Wójcickiego, sekretarza teatru m. Lewicki przyjeżdżał do mnie nieraz rano, przed rozprawą, czasem po południu. Otwierała mu służąca. Pozorował on swoje odwiedziny tem, że omawia ze mną proces, ale tak nie było. To było dla ludzi. Byliśmy razem po 4, 5 godzin...

Jak spędzaliśmy ten czas? Czytywał ze mną Słowackiego, Krasińskiego, tom kazań Buddy po niemiecku — słyszeli to sąsiedzi. Te cztery, pięć godzin wieczornych odwiedzin w ten sposób spędzaliśmy. Była sposobność poznania Lewickiego. Rzecz prosta, żeśmy gadali o wszystkiem, o rzeczach wiecznych i potocznych, jak zwykle. Mówił wiedy i powiedziałam, że kobieta gdy kocha, to się i odda, to takie proste. Były więc powtarzające się zwierzenia Lewickiego. Mówił mi: „Zrozumiej, że ja cię nie dlatego kocham, że pożądam, ale pożądam, bo kocham". Miałam prawo mu wierzyć. Listów z tych czasów nie mam. Lewicki zaznaczał potrzebę niszczenia listów, a pisał często, choć bywał u mnie nieraz i po trzy razy na dzień. Ja nie pisywałam.

Nie potrzebowałam się Lewickiemu narzucać, aby go poznać. Rzecz prosta, Lewicki stwarzał takie sytuacye, bym ja była u niego, ale to zawsze w sprawie procesu. Później, chociaż sprawę odłożono, znajdował zawsze powody do sprowadzania mnie do kancelaryi. W papierach jego jest tam kawałek podania francuskiego. Podanie to chciała przepisać Rydzewska, ale on się uparł, żebym ja przepisała.

Dochodzi do epizodu, że ja chcę odeń sprawę wycofać. Telegrafuję do męża.

Podczas przygotowań ślubnych p. Wójcickiej Lewicki przestał u mnie bywać, bo w całym domu był rozgardyasz, potem jednak bywał znowu.

Przew.: Proszę pani, pani mówiła przez 10 minut bez przerwy. Gdyby pani tak dalej mówiła, to ja się przyznam, że nie dałbym rady potem sprostować wszystkich pani twierdzeń, niezgodnych z aktem oskarżenia. Więc niech pani przerwie i wypocznie. Stwierdzam więc odrazu, że po odroczeniu rozprawy z Haeckerem była w kancelaryi Lewickiego największa robota z odparciem zarzutów. I dlatego tam pani przychodziła.

Borowska: Rozprawę odroczono dla przesłuchania Bakaja.

Przew. wyjmuje z aktów papiery, odnoszące się do sprawy z Haeckerem i stwierdza:

— Nie tylko dla Bakaja! Pani musiała się porozumiewać z Lewickim, pani chodziła do sędziego śledczego, nawet tak dalece, iż sędzia powiedział pani, że pani będzie zdrowiej, gdy pani nie będzie znać zarzutów, poczynionych przez Haeckera. Wtedy Lewicki miał dość w pani sprawie do roboty. (Przewodniczący zaczyna z drobiazgową, wprost pedantyczną ścisłością omawiać akta i pracę Lewickiego w sprawie Borowska-Haecker; zwraca to nawet szczególną uwagę, bo w całej dzisiejszej rozprawie przewodniczący za często wraca do sprawy Haeckera. Wreszcie pyta:)

Przew.: Czy pani stoi na stanowisku, zajętem w sprzeciwie, że Lewicki swoją deklaracyą, ogłoszoną w dziennikach, związał pani ręce?

Obr. dr Szalay: To było niesłychaną w stosunkach obrończych deklaracyą. To stwierdza akt oskarżenia.

Borowska: Uczułam, gdym sprawę chciała odeń odebrać, iż mam rzeczywiście ręce związane. Wtedy, kiedy pisał tę deklaracyę, wierzyłam, że była pisana w dobrej wierze, chociaż mnie mąż przestrzegał. Z końcem września zrozumiałam dopiero jasno, czem ta deklaracya będzie dla mnie. Miałam obawy, ale niejasne.

Przew.: Jest to zarzut dla nieboszczyka ciężki Lewicki nie żyje, stanąć tu nie może. Uważam sobie za obowiązek przedstawić sprawę tej deklaracyi. W Krakowie dzienniki urabiały dla Borowskiej nieprzychylną opinię. Jedne „Nowiny“ zajęły dość życzliwe dla niej stanowisko, ale nie zdecydowane, za nią. Zdarzyło się wtedy, że w Warszawie zginął Kasprzak.

Borowska: Uważano go przez 12 lat za szpiega, a rehabilitowano go w miesiąc po śmierci.

Przew.: Rok przed śmiercią!

Borowska: Po śmierci!

Przew.: Z okazyi śmierci Kasprzaka pojawił się w „Naprzodzie“ artykuł, stwierdzający, że w robocie konspiracyjnej lepiej jest 10 niewinnych ukarać, aniżeli jednego winnego przeoczyć. Z nadzwyczajną zręcznością skorzystał z tego Lewicki i wydrukował w pismach znane swoje oświadczenie, że gdyby się przekonał o winie Borowskiej, to sam sprawy jej bronić nie będzie. Pani twierdzi, że on tą deklaracyą związał pani ręce. A z niej wynika, że on chciał panią ratować od zarzutów i napaści. On pani nie opuścił, a jak panią bronił, to pani sama przyznała wobec wobec p. G. Zapolskiej.

Borowska: Ja to zawsze mówię, że mowa jego była świetną.

Przew.: On się sam narażał i zdaje mi się, należy mu się za tę deklaracyę wdzięczność, a nie to, co pani teraz robi.

Borowska: Dowody życzliwości Lewickiego a owa deklaracya była życzliwością, przyjmowałam nie od adwokata, ale od człowieka, który mi sam mówił, że mnie spotkała krzywda i że on mię będzie bronił.

Wtedy zaczęła się moja miłość. Pokochałam Lewickiego. Nie było to skrystalizowane uczucie, pisałam do męża: „coś się we mnie przetwarza, dokonywa“. Tak było. Mąż przyjechał, powiedziałam mu o wszystkiem. Mówiłam mu: „Każda myśl moja ma w nim oddźwięk! To trudno. Pokochałam“. Mąż nie wierzył w to uczucie z mojej strony i ostrzegał mnie, bym się tak często z Lewickim nie widywała. Zanim mąż przyjechał, stosunek nasz przybrał formę niewłaściwą.

A więc doszliśmy do tego, od czegośmy wyszli. Poznałam Lewickiego i w pierwszych dniach września pokochałam. Nareszcie chciałam sprawę swoją odebrać od Lewickiego. On mi powiedział i napisał, że jeśli mu sprawę odbiorę, to on sam ogłosi, że sprawa moja jest nieuczciwą.

Przew.: Ależ to jest niemożliwe, żeby on coś takiego zrobił. Pani ten list spaliła?

Borowska: Spaliłam.

Przew.: No, to my o tem jeszcze pomówimy.

Następnie przewodniczący chce odczytać list Borowskiej do męża z 3 lipca.

Borowska: To nie należy do sprawy.

Przew.: Zarządzam odczytanie.

Obr. dr. Szalay: Sprzeciwiam się odczytaniu. Robiłem, co mogłem, aby zapobiedz wgrążaniu się w duszę ludzką bez potrzeby, czego zaczątki już tu mamy. Pierwsza instancya odmówiła wyrzuceniu listów z aktu oskarżenia i wszystkich rzeczy, które z rozprawy robią wiwisekcyę. Zwróciłem się do cesarza — podanie jeszcze nie załatwione. Zwracam się więc do ostatniego trybunału: do przysięgłych. Sądźcie panowie morderstwo, ale nie grzebcie w tajnikach duszy. Borowska powiedziała mi wprost, że woli śmierć, jak takie tortury.

Prok. dr. Marowski jest za odczytaniem listu.

Zastępca rodziny dr. **Kłębkowski** powiada, że jeżeli przed trybunałem staje zbrodniarz, z zaszarganą przeszłością...

Przew.: Czy to się odnosi do p. Borowskiej?

Dr. **Kłębkowski**: Nie; Mówię więc, że zbrodniarz.....

Przysięgły **Reich**: Zbrodniarz jest dopiero wtedy zbrodniarzem, gdy już był karany za zbrodnię, a nie można mówić tego o oskarżonym.

Dr. **Kłębkowski** dowodzi dalej, że listy należy odczytać.

Obr. dr. **Szalay**: Ponieważ dr. K. oświadczył, że słów swoich nie odnosi do Borowskiej, przeto na całe jego przemówienie nie będę odpowiadał. Milczenie jest także odpowiedzią.

Po tem o g. 12 przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po pauzie.

Audytoryum niezwykle poruszone. Panie, które zajęły miejsca równolegle ze stołem dziennikarzy — są między niemi pp. Solska, Arkawin, Walewska oraz cały szereg pań z inteligencyi, — przez całą pauzę pozostały na miejscach. Sala wypełniła się znowu tak jak i wczoraj popołudniu szczelniej, niż rano.

O godz. 1 rozpoczęto rozprawę na nowo.

Listy Borowskiej do męża.

Przew. oświadczył, że trybunał nie uwzględnił protestu obrońcy dra Szalaya co do czytania listów Borowskiej do męża, gdyż listy te służą do wyświetlenia stosunków Borowskiej z mężem i z Lewickim. Listy te złożył sam Borowski w sądzie do rozporządzenia.

Następnie przewodniczący odczytał list ów z 3-go lipca. Borowska pisze między innemi: „Niuśka mój kochany, tak mi źle! Wiem, żem nie jest najgorsza, ale że należę do lepszych natur. Może jestem taka głupia“...

Borowski w odpowiedzi na ten list zaznaczył, że nie zupełnie go rozumie. Lubisz półsłówka, a powinnaś wiedzieć, że wobec mnie to do niczego nie prowadzi. Nasze nierozumienie się jest jednym z głównych powodów naszej biedy.

W innym liście, pisanym do Borowskiego, pisze między innemi, że wyjeżdża z Krakowa.

Borowska prosi, aby listy, jeśli już są czytane, były czytane w całości, co się też dzieje.

W innym liście pisze, między innemi, że będąc u adwokata, **poroniła**. Przy tym ustępie na twarzy Borowskiej przejawia się histeryczny skurcz — w audytoryum poruszenie.

W dalszym jeszcze liście z 8 września pisze, że żyje od czterech dni dwoma szklankami kakao, że jest zdenerwowaną odroczeniem rozprawy, ale że **bezgranicznie ufa Lewickiemu**. Zaznacza w niem też, że jej Lewicki radził, aby wyjechała do Lwowa.

Przew. zwraca uwagę, że z listu tego wynika, iż Lewicki wtedy taką wielką miłością do niej nie pałał.

W liście z 15 września pisze Borowska do męża: „Chciałabym, byś znał wszystko, co się we mnie przetwarza i dokonuje, byś mi przebaczył i zrozumiał. Żyj i czuj zemną“.

Borowska stwierdza, że między poprzednim a ostatnim listem mąż był w Krakowie i wiedział już o wszystkiem.

Obr. dr **Szalay**: Uchwała trybunału opierała się na władzy dyskrecyonalnej przewodniczącego i na podstawie złożenia tych listów przez Borowskiego. Tymczasem tam są i listy Borowskiej i jego, znalezione u trzeciej osoby. Co Borowski myślał i czuł, to dla sprawy obecnej niema żadnego znaczenia. Obrońca prosi o nieczytanie listów Borowskiego.

Przew. oświadcza, że z listów tych musi być zrobiony użytek.

Obr. dr Szalay w dłuższym wywodzie popiera swój protest.

Przew. ogłosił, że trybunał do wniosku dra Szalaya się nie przychylił i czyta dalej inny list, w którym Borowski się skarży, że go Borowska dręczy, chociaż wie, że ona nie jest złą, że mu każe coś przebaczać, o czem on nie wie.

Przew.: Może pani chce co do tego listu powiedzieć.

Borowska: Teraz już nic.

Przew.: Nic? No to lepiej!

W dalszym liście Borowska pisze, że chce umrzeć — że jest okropnie zmęczona. W innym prosi męża, by Lewickiemu posłał na gwałt todaj 200 kor. i by jakiś czas myślał o niej i za nią.

Obr. dr Szalay wnosi o **naradę i uchwałę** trybunału, czy listy mają być czytane. Narada nad wnioskiem jest obowiązkiem przewodniczącego.

Wynika z tego dłuższa dyskusya między obrońcą, trybunałem, który wniosek dra Szalaya odrzucił.

Zaczyna się znowu odczytywanie listów rozmaitych, zawierających mało szczegółów; dotyczą one najwięcej rozprawy z Haeckerem. Niektóre z nich są zamieszczone w akcie oskarżenia. Przewodniczący zaznacza przy jednym liście, że pochodzi on z czasu, kiedy Borowska nie pojechała do męża, ale chodziła do Lewickiego.

Borowska. Nie **chodziłam**. Zostałam na prośbę Lewickiego listowną.

Przew.: Jakże mi pani może w twarz powiedzieć, że pani nie mówiła wczoraj, że pani do niego chodziła.

Borowska: Tego **nie mówiłam**.

I znowu dalsze czytanie listów. W jednym z nich Borowski proponuje żonie: „posadę przy szkarlatynie lub cholerze, jeśli to wolisz, niż mnie“. W innym liście Borowska pisze, że od czasu jego wyjazdu „zmieniła się tylko na lepsze“. Między innemi jest w aktach telegram: „Przybycie usprawiedliwić — inaczej stosunki zerwane, Maryan“. Gdzieindziej pisze Borowska: „Źle, żem z tobą nie pojechała. Po twoim odjeździe została mi — rozpacz, która była i przedtem“.

To znów Borowski skarży się na niejasność jej myśli w listach i prosi ją, by przestała być komedyantką wobec niego i nie ignorowała jego uczciwego postępowania. Gdzieindziej znowu pisze Borowski, że widzi, iż go Bor. nie kocha, a myśli tylko o Lewickim. „Raz pokonał mnie Lewicki, teraz Ty swoją myślą o nim“ — pisze. Wstyd mi — **stosunki zrywam**. O dziecko możesz się oficyalnie upomnieć. W liście z 18 paźdź. 1908 skarży się znowu Borowska na szorstkość męża i zapewnia go, że po odjeździe jego z Krakowa nic się nie dzieje, coby go mogło gniewać. „Pamięć tego, co się stało, zabija mnie“ — pisze dalej.

Ponieważ przewodniczący odłożył jeden list jakiejś trzeciej osoby, dr Szalay domaga się odczytania.

Przew.: Odczytania? Ano dobrze. Jeno proszę pana mecenasa nie robić takich min!

Obr. dr **Szalay**: Jakich min?

Przew.: No, przecie ja widzę.

I znowu czytanie dalszych listów. W innym liście pisze Borowski: Cenię Haeckera, że mnie nazwał bałwanem? Takeś mnie spotwarzyła.

Jeden list Borowskiego do żony jest powycinany. Borowski robi w nim żonie ostre wyrzuty i pisze: „*Lewicki uwodzi mi żonę i bierze od niej pieniądze*. Dziś, czego ty jeszcze chcesz odemnie, co mi jeszcze złego chcesz zrobić? Dusza moja drży przed tobą, jak przed szatanem“.

Przew. oświadcza dalej, że **wyrwane z albumu Lewickiego** wiersze „Leć, ja chciałbym cię mieć“ itd. pochodzą z czasu, w którym Borowska pisywała do męża najczulsze listy. Wierszy tych odczytać niepodobna, bo są pisane tak drobnem pismem. Na jednym wierszyku jest data „godzina 1 w nocy“.

O godz. 2·30 Borowska oświadcza, że czuje się zmęczoną. Wobec tego przewodniczący odczytał ostatnie dwa listy — jeden do Borowskiego, drugi do Lewickiego.

List do Lewickiego zaczyna się od słów: „Włoda, Włoda! Szkoda, że cię tu niema, że nie mogę czuć Twoich dłoni na mych oczach. Nie przypuszczałam Włodku, że sąd to taka straszna rzecz. Chciałam się rzucić na Heskiego i walić, walić (wesołość), aby napowrót wtłoczyć słowa w rozbryzgany mózg. A ciebie niema Włoda, niema“.

Na tem przewodniczący **rozprawę odroczył do piątku do godz. 9 rano.**

Strach.

Siedzą oboje w samochodzie, on przy sterze, ona prey jego boku, lecz są chmurni, zamknięci w sobie.

Stanęła między nimi kłótnia małżeńska, pierwsza od lat siedmiu i każde w milczeniu połyka swą gorycz.

Godzina spóźnienia! Pani spóźniła się o całą godzinę, rzecz to niebywała! Że też kobiety nigdy nie mogą być punktualne! A jakżeż straszną jest niepunktualność, zwłaszcza u automobilistki? A do tego miała to być tura dwudziestomilowa. I cały plan wobec tego spóźnienia na nic, cały podział godzin na nic. Jedzie się, odczuwając silne zdenerwowanie, wytworzone czekaniem, spiesząc się nadmiernie, aby wynagrodzić czas stracony i w ciągłej obawie, że się to nie uda i cała przejażdżka jest popsuta, a do tego właśnie dziś, gdy są zaproszeni do znajomych na śniadanie. W takim wypadku spóźnienie jest nie do przebaczenia, gdyż jest ono obrazą dla gospodarzy. Znaczy ono, że się nie troszczą o ich niepokój, o to, że czekają oni z niecierpliwością. Jego najbardziej irytuje to, że wobec podobnych spóźnień jest zupełnie bezbronny. Nie pomaga ani logika, ani głos rozsądku, ani czułości, ani poetyczne prośby, ani nawet gwałtowne wyrzuty nie robią na niej żadnego wrażenia. Ani pragnienie podobania się mężowi, ani obawa przed jego gniewem nie są w stanie skłonić jej do zmiany postępowania.

Ponad to wszystko silniejszą jest przyjemność robienia co innego, niż się robić powinno, próżnowania, choćby nawet połączone to było z pewną dozą wyrzutów sumienia, które może nawet potęgują tę przyjemność marnowania czasu, aby potem nagle zauważyć, że czas ten tak szybko upłynął. Jedynym cieniem tego obrazu są dla pani tylko wyrzuty jej męża, które jednak zazwyczaj trwają bardzo krótko.

Lecz tym razem złożyło się wszystko jak najgorzej. On był zirytowany długiem czekaniem, które rzeczywiście tym razem trwało znacznie dłużej, niż zazwyczaj, a pani przyszła do niego w usposobieniu wojowniczem, w jakiem często znajdują się ludzie, którzy nie mają słuszności.

Cały gniew i rozdrażnienie jego zamknęły się w jednem jedynem obraźliwem słowie, na które pani, zazwyczaj łagodna i ustępująca, odpowiedziała teraz również ostro. Powstała gwałtowna sprzeczka, poczem oboje umilkli i milczą tak już długo. Z pewnością byliby nie pojechali, gdyby nie to, że oczekiwali ich znajomi, wobec których całe zajście kryć musieli.

I przez całą drogę oboje mają twarze złe, a ich pragnienie zemsty potęguje się milczeniem. On, aby swą złość usprawiedliwić przed samym sobą, przypomina sobie wszystkie analogiczne wypadki dawniejsze, przypomina sobie także wypadki, w których nietylko jej spóźnienie było powodem sprzeczki i gniew jego rośnie. Ją zaś policzki palą ze wstydu za słowa obelżywe, które słyszała i tylko z trudnością powstrzymuje łzy. Zdaje się jej, że to inny zupełnie człowiek mówił do niej tak szorstko i obraźliwie, bez dobroci i niecierpliwie i że od dziś dalsze wspólne pożycie z tym człowiekiem jest zupełnie niemożliwe.

On kieruje samochodem ruchami nerwowymi i stara się wynagrodzić stracony czas szybkością i zmniejszyć za każdą cenę spóźnienie. Lecz drogi są złe, pełne zakrętów, wybojów, a nadto spotykają wiele fur. Pędzą wzdłuż jakiegoś długiego muru, lecz nawet w tym szalonym, denerwującym pędzie nie mija ich gniew. Każde z nich przeklina w duszy wspólne pożycie, każde marzy, jak pięknemby było życie bez drugiego i oboje tęsknią za minioną wolnością, oboje pragną, by ona znowu wróciła.

Nagle — o dwa metry przed nimi otwiera się okropna przepaść.

Z ust młodej kobiety wyrywa się przerażający okrzyk. Chwyta za ramię męża. On, aby nie wpaść w przepaść, zwraca instynktownie samochód na lewo i hamuje go z wysiłkiem nadludzkim. Jedno z przednich kół wjeżdża na kupę kamieni, drugie unosi się już nad przepaścią.

Przez kilka sekund odczuwają oboje nieokreślone drżenie trwogi przed śmiercią...

Potem samochód się zatrzymuje, są uratowani. Siedzą obok siebie drżąc i oddychając ciężko. I nagle oboje uznają marność swej sprzeczki wobec grozy śmierci, poznają potęgę swej miłości i bez słowa padają sobie w objęcia.

Z KRAJU.

Wieliczka. (*Czy to możliwe?*) Jeden z najpoważniejszych obywateli Wieliczki dyr. A., jadąc w poniedziałek do Krakowa, kupił bilet III klasy, spotkawszy jednak na dworcu znajomych, mających już bilety II klasy, zgłosił konduktorowi dopłatę do biletu III klasy. Z wielkiem jednak zdziwieniem usłyszał od konduktora, że chcąc jechać II klasą musi zapłacić karę i nadto zakupić cały bilet II klasy. Nie chcąc opuszczać towarzystwa, zrezygnował z kupionego biletu III klasy, oraz zapłacił karę i cały bilet II klasy. Konduktor interpelowany wyjaśnił, że dyrekcya kolejowa wydała takie rozporządzenie.

Treść tego rozporządzenia wydaje mi się krzywdzącą i niczem nie uzasadnioną.

Rozumiem, że nieznajomością ustaw nikt tłomaczyć się nie może, ale w każdym razie uważam, że byłoby wskazane, by podobne zarządzenia były ogłaszane publicznie. Niemniej należałoby obwieścić publicznie, czy rozporządzenie to odnosi się tylko do linii Kraków-Wieliczka, czy też wogóle do wszystkich linij państwowych.

K. S.

Liszki. (*Pogrzeb ś. p. Jana Skirlińskiego*). Pogrzeb ś. p. Jana Skirlińskiego, b. prezesa Rady powiatowej krakowskiej, odbył się onegdaj w Liszkach przy licznym udziale gości z Krakowa, obywatelstwa i ludu. Mowę pogrzebową w kościele wypowiedział O. Kapucyn ks. Jedliński. Na cmentarzu przemawiali proboszcz miejscowy ks. Bański, imieniem Rady pow. prezes dr. St. Skrzyński, imieniem Tow. roln. p. Cieślewicz, imieniem Tow. im. Kościuszki p. J. Świerzyński. Kondukt prowadził przyjaciel ś. p. zmarłego ks. Jurgowski. W pogrzebie wzięli udział członkowie Rady pow., delegaci Towarzystw, sekretarz nam. p. Wykowski w zastępstwie chorego delegata p. Fedorowicza, ks. infułat Krzemieński, posłowie Petelenz i Staniszewski, i w. in.

Bestyalstwo na cmentarzu. W nocy ze soboty na niedzielę, t. j. z 8 na 9 b. m., zniszczono w bestyalski sposób około 60 nagrobków na cmentarzu katolickim w Witkowicach przy M. Ostrawie, a kilkanaście rozbito na drobne kawałki. Podejrzywają, że tego dokonało więcej osób. Do poniedziałku do wieczora nie natrafiono na ślad złoczyńców. — Za schwytanie lub wskazanie łotrów wyznaczył urząd gminny 100 koron nagrody.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Proces Janiny Borowskiej. Rozprawa przeciw Janinie Borowskiej, o ile można sądzić z jej dotychczasowego przebiegu, obejmie okres 14—20 dni. Zeznania samej Borowskiej, zważywszy, że po ukończeniu swych wywodów będzie ona pytana przez prokuratora, obrońcę dra Szalaya oraz dra Kłębkowskiego, zastępcę rodziny śp. Lewickiego — prawdopodobnie nie skończą się przed upływem 3—4 dni. Potem dopiero nastąpią przesłuchania świadków.

Rozprawa rozpoczyna się codzień o godz. 9 rano, a trwa do 3-ciej popoł. z pauzą od 12 do 1-szej. — W „Nowinach“ czytelnicy otrzymają tego-samego dnia **całe dokładne sprawozdanie** z przebiegu procesu od godz. 9 do 3-ciej. Dlatego „Nowiny“ później, niż zwykle, bo dopiero o godz. 4-tej będą wychodziły z pod prasy.

Ubezpieczenie Krakowa i okolicy od wylewów Wisły. Komisya prawno-wodna, mająca badać projekty obezpieczenia i szacować grunta, przeznaczone do wywłaszczenia, podejmuje na nowo swe (przerwane 25 listopada prace) — w dniu 18 stycznia o godzinie 9 rano w sali magistratu. Stronom interesowanym wynik oszacowania będzie podany do wiadomości.

Wagony III. klasy przy pociągach pospiesznych. Akcya krakowskiej Izby handlowej, zmierzająca do udostępnienia wszystkich pociągów pospiesznych dla szerszej publiczności, używającej III. klasy, uwieńczoną została wreszcie pomyślnym rezultatem.

Ministerstwo kolei doniosło Izbie handlowej, że, począwszy od dnia 1 maja 1910, zniesione zostaną ograniczenia dla podróżujących III. klasą przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 (Wiedeń 7·45 Kraków 3·03-Lwów 8·57, względnie Lwów 7·00-Kraków 12·56-Wiedeń 8·10).

Nadto zamierzonem jest wstawienie drugiego wozu III. klasy przy pociągu pospiesznym Nr. 2 (Lwów 12·45-Kraków 6·49).

Żądania szerokiej publiczności, a zwłaszcza świata kupieckiego, uzasadnione zupełnie wobec znacznego podwyższenia cen jazdy, zostaną tedy niebawem uwzględnione.

Z teatru miejskiego. Zapowiedź wystawienia „Komedyi omyłek“ Szekspira, jednej z najbardziej wesołych krotochwil z repertuaru klasycznego, wywołała żywe zainteresowanie w Krakowie. — Kasa zamawiań rozsprzedała do dziś dnia prawie wszystkie bilety. — Świetna komedya Arystofanesa: „Gromiwoja“ („Wojna kobiet“) ukaże się w piątek po raz dziesiąty.

Z teatru ludowego. Dziś dane będą po raz pierwszy „Opowieści Imci Pana Dymka“ Klemensa Bąkowskiego. Rzecz stylowa, osnuta na stosunkach krakowskich z XVII. wieku, oprawna w ramy pięknych dekoracyj, malowanych przez artystę-malarza p. Wierciaka, z wzorów architektury, współczesnej czasom Sobieskiego. „Opowieści Imci Pana Dymka“ powtórzone będą w piątek, sobotę i niedzielę. — W niedzielę po południu „Trójka hultajska“. — W poniedziałek przedstawienie po nader tanich cenach — dany będzie „Otello“ z dyr. E. Rygierem w roli tytułowej.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru męskiego odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 7—8 wieczorem.

Z „Krak. Tow. Równouprawnienia Kobiet“. — W odnowionej i elektrycznością oświetlonej sali Muzeum techniczno-przemysłowem (ul. Franciszkańska 4) urządza Tow. dwa odczyty. W niedzielę dnia 16 stycznia o godz. 4 p. poł. p. Władysława Weychert-Szymanowska wygłosi odczyt p. t.: „Równouprawnienie a dusza kobiety“, zaś w niedzielę dnia 23 stycznia o godz. 5 popoł. p. Kazimiera Bujwidowa wygłosi odczyt p. t.: „Prostytucya a wychowanie“. Bilety po cenie 1 kor., 70 hal., 40 hal. i 20 hal. można wcześniej nabywać w biurze Tow. (ul. Szewska 16) od godz. 6—7 wieczorem.

Stow. rękodzielników i przemysł. „Gwiazda“ w Krakowie urządza w niedzielę dn. 16 bm. wspólny opłatek o godz. 4-tej popoł.

W sprawie szpiega Rabinowicza, niedawno aresztowanego w Krakowie, „Głos Narodu“ podaje następujące szczegóły: Rabinowicz przebywał czas dłuższy w Kameszuicy koło Milówki. Tam dawał ludziom do zrozumienia, że jest ofiarą caratu i że jako rewolucyonistę wydalono go z Warszawy. Opowiadał, że w Warszawie wydawał „Tygodnik rewolucyjny“, a nawet z Kameszuicy wysyłał artykuły do tego tygodnika. Te „artykuły“, to były donosy szpiegowskie. Wreszcie Rabinowicz, którego powierzchowność nie była odrażająca, otrzymał posadę nauczyciela prywatnego. Jako nauczyciel prywatny zawarł znajomość, a następnie nawiązał ścisłe stosunki z nauczycielem ludowym Kapłańskim. Gdy Rabinowicza aresztowano, zwrócono uwagę na Kapłańskiego i również go aresztowano. Sprawę Kapłańskiego rozpatrywał sąd w Cieszynie. Podejrzenie o współudział Kapłańskiego w szpiegostwach Rabinowicza upadło z tej przyczyny, że uznano go za umysłowo chorego i jako takiego oddano pod kuratelę. Sprawa jednak nie ucichła. Obecnie inspektor policyi krakowskiej p. Karcz bawił w Milówce i w Kameszuicy i zdołał wpaść na trop obszernej korespondencyi między Rabinowiczem a Kapłańskim, której treści nie trudno się domyśleć. Rabinowicz był szpiegiem wybitnym, o szeroko rozgałęzionych stosunkach. Sprawa jego zatacza coraz szersze kręgi, uwikłał wielką liczbę osób, obecnie zaś zarzucono sieć na jego sprawki.

W sprawie Rady narodowej odbyło się przewczoraj staraniem krakowskiego komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego zgromadzenie obywatelskie w sali tegoż stronnictwa przy ulicy św. Anny. Wobec licznie zebranych członków stronnictwa i osób ze sfery urzędniczej, mieszczaństwa i robotników, referat o Radzie narodowej wypowiedział p. dr Maryan Starzewski analizując projekty organizacyjne R. N., przedstawione przez stronnictwo demokratyczne-narodowe jak i dzisiejszą większość sejmową konserwatywną. Po referacie wyłoniła się obszerna dyskusya, w której wzięli udział pp.: Pol, Kuczyński, dr Mulicki, dr St. Rowiński, Szajnowski, Tabaczyński i inni. — Zgromadzenie przyjęło wreszcie jednomyślnie rezolucyę, oświadczającą się za projektem stronnictwa demokratyczno-narodowego, który jedynie opiera się na zasadach odpowiadających potrzebom kraju i nowo kształtującym się stosunkom politycznym i społecznym narodu polskiego w zaborze austryackim.

Z karnawału. Tow. funkcyonaryuszy autonomicznych w Krakowie urządza dnia 16 b. m. w salach Klubu pocztowego wielką zabawę taneczną z kotylionem. Początek o godz. w pół do 9-tej wieczór. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa. Ze względu na małą ilość zaproszeń jaka pozostała chcący brać w niej udział zechcą się zgłosić do p. Jezierskiego ul. Łobzowska l. 23 II p. między 2 — 3 po poł. Liczba wydanych zaproszeń doszła do 600.

„Wesoły“ epizod z procesu Borowskiej. Wczoraj w południe po przerwie, kiedy Borowska wchodziła do sali rozpraw, woźny, który jej nie widział przedtem, zażądał od niej kategorycznie biletu wstępu na salę.

— Ma pani bilet?

— Nie.

— No, to proszę się cofnąć!

— Ależ ja jestem oskarżona!

— Aha! — To niech pani wejdzie.

I puścił ją do sali. Borowska zwróciła się z uśmiechem do swego obrońcy d-ra Szalaya i opowiedziała mu ten osobliwy epizod.

Bójka w szynku. Właściciel restauracyi „pod Góralem“ p. J. Bier prosi nas, odnośnie do zamieszczonej onegdaj notatki o wyjaśnienie, iż bitka trzech robotników nie miała miejsca w jego restauracyi. Faktem jest, że trzej robotnicy przyszli do jego lokalu, ale już w podpitym stanie, żądając wódki, której jednak p. Bier nigdy w takim wypadku nie sprzedaje. Odprawił ich też natychmiast, a dopiero na ulicy jeden z robotników przebił swego towarzysza. — Po jakimś czasie zraniony przyszedł tylnym wchodem do kuchni mieszkania p. Biera, prosząc wody i opatrunku. Dano mu ręcznik i odprowadzono do dorożki, by mógł zajechać na strażnicę. Przy tem obecny był policyant i wszyscy sąsiedzi, którzy mogą prawdziwość powyższego opisu stwierdzić.

Poszukiwany oszust. Od paru miesięcy grasował po Krakowie sprytny oszust, nazwiskiem Wacław Chraścicki, liczący lat 26, który podawał się za obywatela ziemskiego z Warszawy. Pozarywał on kilka hoteli, restauracyj i osób prywatnych na znaczne sumy. Poszkodowani zgłosili się na policyę, która poszukuje oszusta. Miał on podawać się również za sekretarza jednego z profesorów Wydziału lekarskiego.

Ujęcie złodzieja szkolnego. W krakowskich szkołach ginęły od dłuższego czasu ubrania z wieszadeł na kurytarzach. Wczoraj rano o godzinie 9 portyer w Akademii Sztuk Pięknych zauważył chłopaka, kręcącego się po kurytarzach gmachu. — Na wezwanie portyera przybył inspektor Schimsheimer, wobec którego jednak chłopiec wyrwał się z rąk portyera i począł uciekać. Schwytano zbiega dopiero na ulicy Jabłonowskich. — Aresztowany nazywa się Józef Kandelka, liczy lat 16, z Warszawy. Rewizya, przeprowadzona w jego mieszkaniu, wykryła cały szereg paltotów, chustek damskich i innych części garderoby uczniów szkolnych. Po śledztwie policyjnem odstawiono go do sądu.

Zmarli. Dr Henryk Sokołowski, znany lekarz krakowski, zmarł wczoraj w 56 roku życia.

Jan Podworski, podurzędnik kol., zmarł 11 bm., przeżywszy 54 lat.

Józef Wilhelm Nowak, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł 12 bm. w 24 roku życia.

Ze Skowrońskich Franciszka Lipieńska, obywatelka Krowodrzy, zmarła dnia 12 bm., przeżywszy 64 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Gromiwoja“.
Sobota: „Komedya omyłek“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Opowieści Imci pana Dymka“.
Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka“.
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka“.

Sejm krajowy.

Lwów. Wczoraj zaczęła się ogólna dyskusya nad budżetem. Rusini prowadzą dalej obstrukcyę.

Poseł Lewicki (Ukr.) zaznaczył, że Rusini w sesyi jesiennej rozpoczęli obstrukcyę, bo chcieli w ten sposób zademonstrować, że sprawy kraju załatwiane są bez udziału Rusinów i przeciw nim. W rozprawach nad sanacyą finansów krajowych mowca wymienił ponownie postulaty ruskie. Musi być sprawiedliwość i utworzony klucz narodowościowy. Naród ruski musi się go domagać, a bynajmniej nie żebrać o niego, jak o łaskę.

Mowca zajmował się następnie działem szkół ludowych i zaznaczył, że we wschodniej Galicyi nie ma ani jednej szkoły czysto ruskiej (!), a są tylko szkoły utrakwistyczne, w zachodniej zaś są szkoły czysto polskie. Mowca nie zapoznaje potrzeby uczenia się języka polskiego, ale musi wystąpić przeciw temu, aby cała ta nauka służyła polskiej idei nacyonalistycznej. Musi być wprowadzoną w życie szkoła większości i mniejszości narodowych, jak to jest w innych krajach. Na 84 inspektorów jest tylko 7 Rusinów. — Okolice czysto ruskie zawalone są gimnazyami czysto polskiemi, co jest aktem morderstwa kulturalnego na żyjącym narodzie ruskim (?!).

Wszystkie dotacye muszą być rozdzielone na podstawie klucza gospodarczo-narodościowego. Zaszedł — mówił dr Lewicki — fakt ciekawy przy sposobności rozdziału subwencyj rolniczych z okazyi traktatów handlowych. Porozumieliśmy się w tej sprawie z Kołem polskiem i rządem i myśleliśmy, że to będzie zaczątkiem jakiegoś porozumienia na dłuższą metę w kraju. Tymczasem panowie przechodzicie teraz nad tem do porządku dziennego i mówicie, że Sejm będzie stanowił o rozdziale subwencyi. To nie jest taktyka szlachetna wobec Rusinów. Wypieracie się tu tego porozumienia z Rusinami i wprowadzacie w błąd opinię, rzucając kość niezgody pomiędzy oba narody.

Pos. Skwarko: Wszechpolska polityka — wszechpolska anarchia!

P. Lewicki: Rusini głosować będą przeciw budżetowi.

Pos. Starowiejski (kons.) wyraża ubolewanie, że parlament nie zajął się sprawą sanacyi finansów krajowych, jakkolwiek budżet krajowy jest o wiele więcej ludowym. Sejm kuryalny — przez lat 40 więcej zdziałał dla ludu, aniżeli parlament ludowy.

Pos. Pastor (*ironicznie*): Nie ma, jak Sejm kuryalny!

Na *wieczornem* posiedzeniu Sejmu pos. Korol (moskalofil) wyraził nadzieję, że reforma wyborcza rozwiąże spór polsko-ruski. Klub głosować będzie przeciw budżetowi.

Poseł Garapich występował przeciw chwilowemu zniesieniu ceł zbożowych, coby było klęską dla rolników, bo nastąpiłaby chwiejność cen zbożowych, z czego w rezultacie skorzystaliby spekulanci. Mniej aktualnem, ale bardziej niebezpiecznem jest dążenie do zupełnego zniesienia, albo bardzo poważnego obniżenia ceł. Byłoby to ruiną dla rolnictwa. Wrogie rolnikom żywioły starają się wprowadzić rozłam w obozie agrarnym, ale mowca musi podnieść, że interesy tak małego jak wielkiego rolnika są te same.

O godzinie 11 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na czwartek godzinę 10 rano.

Obstrukcya ruska.

Lwów. Onegdaj wezwał do siebie namiestnik dr Bobrzyński posła Halbana i zaproponował mu pośrednictwo z Rusinami, obiecując im jako rekompensatę szereg nowych gimnazyów ruskich. Poseł Halban udał się w tej sprawie do posła Głąbińskiego, który propozycyom namiestnika się sprzeciwił. Wobec tego obstrukcya ruska trwa dalej w całej pełni.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak słychać, Rada państwa zwołaną będzie na 10-go lutego. Rząd przedtem zażąda od konferencyi przełożonych klubów jak najszybszego załatwienia reformy finansowej i budżetu. Istnieje zamiar zastosowania do budżetu skróconej formy, jak ostatnim razem.

Z parlamentu niemieckiego.

O zarządzenia antypolskie w Katowicach.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu znajdowały się interpelacye centrum i Polaków w sprawie ukarania (przez przeniesienie) urzędników państwowych w Katowicach z powodu wykonania prawa wyborczego do Rady miejskiej. Urzędnicy ci głosowali na kandydatów polskich.

Hr. Oppersdorf (centrum) wskazawszy, że podczas wyborów w Katowicach stanęli przeciw hakatystom z jednej strony socyalno-demokraci z drugiej centrum i Polacy a władze działały wedle podszeptu hakatystów, podniósł, że kwestya polska może być załatwioną tylko w pojednawczem współdziałaniu Niemców z Polakami.

Pos Korfanty stwierdza, że narodowo-liberalna mniejszość na Górnym Śląsku dostaje „obłędu polskiego“, gdy usłyszy słowo po polsku wypowiedziane.

Sekretarz stanu **Delbrück** podniósł, że 14 urzędników, którzy głosowali za Polakami, zostało przeniesionych. **Było to zgodnem (!) z zarządzeniem rządu.** Przełożeni pouczyli tych urzędników o wszechpolskim charakterze polskich kandydatów. Urzędnik, acskolwiek ma prawa innych obywateli, nie może popierać celów, zwróconych przeciw istnieniu państwa. Nie można dopuścić, *aby marchie wschodnie zostały wydane na łup polsko-słowiańskiej kultury.* (Sykanie u Polaków, na lewicy i w centrum).

Pos. Groeber (centr.) wskazał, że sekretarz stanu nie przedłożył dowodu, żeby w Katowicach szło o wszechpolską agitacyę; polscy kandydaci w swych deklaracyach wyraźnie oświadczyli się przeciw ruchowi wszechpolskiemu.

Pos Heinze (nar. lib.) twierdził, że w ostatnich dziesiątkach lat wrócili Polacy do myśli odbudowania państwa polskiego. Ta myśl owładnęła ich politycznemi uczuciami, oni nie czują się Rosyanami, Austryakami lub Niemcami, lecz w pierwszej linii Polakami. Szerzy się nienawiść do niemieckich urządzeń państwowych. Mieszkańcy Śląska jeżdżą do Krakowa, do świętości narodu polskiego. U stóp pomników składają oni polskie... sztandary i śpiewają polskie pieśni narodowe, a nawet w umyślnie w tym celu wybudowanych klasztorach wychowuje się agitatorów. Tego państwo ścierpieć nie może, a jeżeli centrum to popiera, musimy z niem prowadzić walkę na noże.

Poseł Hennig (kons.) podnosi, że rząd nie może się wahać w stosunku do Polaków. Porządek być musi. Chcemy Polakom przyznać swobodę, ale nie dopuścimy do polonizacyi marchii wschodnich.

Sekr. państw. Kroetke podnosi, że urzędników przeniesiono do miejscowości, gdzieby nie byli więcej wystawiani na wpływ polski. Stało się to w interesie służbowym. (Oklaski na prawicy, sykania u Polaków).

Wkońcu przemawiał jeszcze raz sekr. państw. Delbrück, poczem dyskusyę nad interpelacyą zakończono.

ZE ŚWIATA.

Córka miliardera na czele strejku. W jednej z najbogatszych dzielnic Nowego Jorku odbyła się w tych dniach manifestacya, jakiej dotychczas świat nie widział. Tysiące szwaczek, których specyalnością jest szycie bluzek, wznosiło frenetyczne oklaski na cześć żon i córek milionerów amerykańskich. Mniej więcej od miesiąca bluziarki z Nowego Jorku zaprzestały pracy, żądając zatwierdzenia ich stowarzyszenia, oraz podwyższenia płacy. Nawiasem mówiąc, zarabiają około 30 koron tygodniowo, sumę, którą u nas niejeden inteligent nie może się poszczycić. Pierwsze dni strejku spędzono bardzo przyjemnie na urządzaniu wycieczek i wieczorków. Ale wkrótce oszczędności się wyczerpały i już myślano o upokarzającym powrocie do pracy na dawnych warunkach, gdy nagle los zesłał pomoc w osobie miss Annie Morgan. Córka słynnego miliardera stanęła w obronie wydziedziczonych i wspomaga je radą i pieniędzmi, prowadząc jednocześnie gorącą agitacyę wśród swoich najbogatszych przyjaciółek. W obecnej chwili wszystkie milionerki nowojorskie przejęte są do głębi modnym duchem demokratyzmu i podtrzymują czynnie strejk. Na czele syndykatu strejkujących stoi miss Morgan i chociaż taka rola wcale nie przypada do gustu jej ojca, to jednak pozostawia on córce iście amerykańską swobodę działania. Utrzymywano, że ją wydziedziczy, ale królewski dar na gwiazdkę przeczy temu w zupełności. Dzięki hojności miss Morgan, która i te pieniądze włożyła do kasy strejkowej, zmowa trwa dalej.

Zrozpaczeni pracodawcy chcą bluzki wycofać zupełnie z mody, ale milionerki nie przyjmują takiego wyroku i użyczają swoim „koleżankom“ nawet samochodów dla urządzania najefektowniejszych manifestacyj. Oto powód, dla którego ubogie szwaczki ze wschodniej dzielnicy Nowego Jorku wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć żon i córek milionerów amerykańskich.

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzebna francuska bona starsza do dziewczynki 6 letniej na wieś. Zgłoszenia u p. Chwatowej ul. Batorego 22. 98

Panna jako kopistka budowlana i buchalterka lub jako ekspedyentka sklepowa z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". 106

Pens. urzędnicy 108 mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej nie wymagające znajomości fachowej. Zarobić można do 20 K. dziennie. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 254, Poznań-Posen.

Sumiennych i zdolnych **kolporterów i agentów** poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne; zarobić można do kilkadziesiąt kor. dziennie. Do wyboru oddać możemy szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 37. 107

Do sprzedania.

Sklep korzenny do sprzedania. Wiadomość Krowoderska 32. 90

Kilkanaście morgów rybnego drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacya kolei w miejscu sprzeda Józef Łysy Brzezie. 103

L. 106 101/09

I.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w r. 1910 z gruntów w Dębiu-Płaszowie ad Kraków: w starym łożysku Wisły i na łąkach gminy m. Krakowa własnych — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Mgtu (plac WW. Świętych l. 6 II. p.) we wtorek, dnia **25 stycznia 1910 r.** o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi 300 kor., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"

PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenia i objawienie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Porywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Witenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Parvas uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grais jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Perty, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.